

KRESOWIAK GALICYJSKI

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 9-10 (48-49)

październik-listopad 2000 r.

Cena 1,50 zł

POWIAT JEST W ARCYTRUDNEJ SYTUACJI

(wywiad z Edwardem Dziadulą – radnym Sejmiku Wojewódzkiego i burmistrzem Cieszanowa)

M.W.: Jakie korzyści ma powiat, że jesteś radnym Sejmiku Wojewódzkiego

E.D.: Należy zacząć od wyjaśnienia, że ustawa o samorządzie wojewódzkim w zasadzie wyklucza możliwości bezpośrednich działań radnego na konto powiatu lub gminy.

Na finanse województwa składa się budżet wojewody i sejmiku z tym, że proporcje wynoszą jak jeden do trzech na korzyść wojewody. A więc możliwości sejmiku są tutaj bardzo ograniczone.

M.W.: Czyli wobec tego radny "niewiele może"?

E.D.: Pomimo ustawowych ograniczeń radny ma jakiś minimalny wpływ na decyzje podejmowane na płaszczyźnie wspólnych interesów powiatu i województwa. Przykładem może tu być opracowana i zatwierdzona strategia województwa podkarpackiego. Jej uchwalenie poprzedziło szereg konsultacji z radnymi. Dla mnie najważniejsze były interesy powiatu lubaczowskiego.

M.W.: Czy można prosić o jakieś konkrety?

E.D.: Oto z mojej inicjatywy w Lubaczowie odbyła się debata nad tym dokumentem. Oprócz wojewódzkich władz samorządowych wzięli w niej udział wójtowie i burmistrzowie oraz starostwo. Chodziło oto, aby w ostatecznej wersji strategii zostały uwzględnione atuty i racje powiatu lubaczowskiego. Szkoda tylko, że zebrani nie byli w pełni przygotowani do dyskusji. Niemniej jednak razem z radnym Władysławem Dropem wyegzekwowaliśmy zamieszczenie w dokumencie m.in. takich postulatów jak: utrzymanie kolei Przeworsk – Hrebenne, sanatoriów w Horyńcu. Wychodząc z założenia, że powiat lubaczowski ma charakter rolniczy wymusiliśmy zaakceptowanie spraw rolnych jak też kresowej roli powiatu i związanej z tym współpracą z Ukrainą (m.in. perspektywa połączenia kolejowego z Rawą Ruską).

Jeśli np. głosowałem za przyjęciem do skarb państwa lotniska w Jasionce to kierowałem się myślą, że nie tylko Rzeszów w przy-

szłości będzie miał z niego korzyści, ale również i nasi podróżni.

M.W.: A więc masz swój udział w opracowaniu ostatecznej wersji strategii województwa?

E.D.: Nie tylko. Z mojej inspiracji starosta zaprosił Zarząd Podkarpackiej Kasy Chorych. W czasie spotkania wyjaśniono wiele spraw.



Jako wiceprzewodniczący Społecznej Kasy SP ZOZ bywam w siedzibie Kasy Chorych w sprawach spornych między dyrekcją Zakładu i Zarządem Kasy Chorych. Zresztą negocjacje z moim udziałem trwają do dzisiaj.

Nie ograniczam się tylko do spraw powiatu, ale pomagam każdemu kto się o pomoc zwraca. Przykładowo udało mi się załatwić parę spornych kwestii w Jarosławiu i Przemyśle, z których korzystają również mieszkańcy naszego powiatu. Nie jest bowiem obojętne czy w Przemyśle będą działały dwie szkoły medyczne czy jedna z należytym wyposażeniem i dobrą kadrami.

M.W.: Pozostawmy przy temacie służby zdrowia. Bulwersująca jest sytuacja w lubaczowskim ZOZ. Setki osób traci tu pracę!

E.D.: Trudności ZOZ w Lubaczowie biorą się między innymi z niedoborów powstałych

(ciąg dalszy - str. 3)

KRONIKA POWIATU

Na sesji Rady Miasta Lubaczowa radny Arkadiusz Przybylski złożył wniosek o nadanie tytułu Honorowego Obywatela Lubaczowa dwukrotnemu złotemu medalistcie olimpijskiemu Robertowi Korzeniowskiemu. Przypomnijmy – Robert urodził się w 1968 roku w Lubaczowie a jego matka pochodzi z Niemstowa i pracowała w szpitalu w Lubaczowie jako pielęgniarka.

Na początku września Urząd Pracy w Lubaczowie otrzymał środki na refundację kosztów dla pracodawców zatrudniających bezrobotnych. Zadłużenia z tego tytułu sięgały 850 tys. zł. A otrzymana kwota 700 tys. zł pozwoliła jedynie na świadczenia ubezpieczeniowe dla bezrobotnych pozbawionych prawa do zasiłku. W przypadku ich nie otrzymania może dojść do zajęcia konta bankowego Urzędu Pracy.

Urząd Gminy i Miasta w Cieszanowie wysłał dwa transporty zboża i siana rolnikom Gminy Nowogród, poszkodowanym klęską suszy w 2000 roku. W pierwszym transporcie wysłano około 25 ton zboża i 265 bel siana a w drugiej turze również 21 ton zboża oraz 53 bel siana.

W 317 rocznicę odsieczy wiedeńskiej 12 września Publiczne Gimnazjum Nr 2 w Lubaczowie otrzymało imię Jana Sobieskiego. W uroczystości wziął udział ks. bp. dr Marian Leszczyński, który dokonał poświęcenia sztandaru i tablicy. Uczniowie klas pierwszych złożyli ślubowanie. W części artystycznej wystąpił chór Canzone.

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Lubaczowie na zapewnienie opieki lekarskiej dla 50 kalek potrze-

(ciąg dalszy - str. 3)

(dokończenie ze str. 1)

buje 60 tys. zł. Tymczasem Podkarpacka Kasa Chorych, która finansuje personel medyczny przekazała tylko 10 tys. zł. A wszystkie upośledzone dzieci wymagają całodobowej opieki pielęgniarek. Niezbędne są też zakupy lekarstw. "Podkarpacka Kasa Chorych przekazała nam na opiekę medyczną nad dziećmi 9240 zł. Tymczasem tylko w pierwszym półroczu tego roku wydatkowaliśmy ponad 29 tys. zł." powiedziała Józefa Wnuk - główna księgowa ZOZ w Lubaczowie

Nieczynną kopalnią siarki w Baszni, grożącą ekologiczną katastrofą zainteresowała się Elżbieta Jaworowicz. Wójt gminy Lubaczów, Roman Krawczyk już od wielu miesięcy podejmuje wszelkie możliwe działania, aby władze centralne w kwestii kopalni podjęły ostateczne decyzje. Alarmują też media. Dotarł również do Elżbiety Jaworowicz i 9 listopada w Ekspresie Reporterów cały kraj zobaczy dramatyczną sytuację w Baszni.

ROZWÓD AWS Z PSL

Na sesji Rady Powiatu 29 sierpnia doszło do rozvodu koalicji AWS - PSL. Konflikt między koalicjantami narastał od szeregu miesięcy. Głównym powodem były sprawy personalne. AWS miał pretensje do PSL, że bez konsultacji z nim mianowano kierownika powiatowego Urzędu Pracy, Sanepidu jak też za odmowę współdziałania przy próbie odwołania z Zarządu Powiatu Henryka Wolańczyka.

PSL z kolei zarzucał koalicjantom, że jest sterowany przez Andrzeja Buczkę i że bez merytorycznych podstaw blokował kandydaturę Józefa Sobolewskiego na komendanta powiatowego policji. Radni AWS zagrozili nawet koalicjantowi odmową poparcia wspólnie przygotowanego budżetu, co wiązało się z groźbą rozwiązania Rady i wprowadzeniem zarządu komisarycznego.

Na wspomnianej sesji pod wnioskami o odwołanie przewodniczącego Rady Powiatu Adama Swatka i wicestarosty Marty Fircowicz-Mazurek podpisali się wszyscy radni PSL, SLD oraz Henryk Wolańczyk. W tej sytuacji odwołani złożili rezygnacje. Na miejsce odwołanych powołano osoby z SLD. Wicestarostą został Adam Sobczak a przewodniczącym rady - Władysław Drop.

"Sprawowanie władzy wspólnie z AWS było dla mnie coraz bardziej męczące - powiedział z tej okazji starosta - AWS wszystkie sukcesy przypisywał sobie, natomiast porażkami obarczał PSL. Szczególnie bolało mnie to, że kierownictwo AWS nie rozmawiało z nami szczerze. Z jednej strony AWS dążyło do obśadzania jak największej liczby stanowisk, a drugiej strony chciało aby czarną robotę wykonywał PSL".

W połowie października powołany został nowy zarząd powiatu. Na miejsce

odwołanego członka Ignacego Zaręby (AWS) powołano Stanisława Rysiowskiego z Narola (SLD). Z Funkcji członka zarządu zrezygnował Zbigniew Palczyński z Wielkiej Oczu, którego wybrano przewodniczącym Komisji Promocji i Rozwoju Gospodarczego. Z racji wyboru na wicestarostę z przewodnictwa Komisji Zdrowia i ds. Rodziny zrezygnował Adam Sobczak. Na tym stanowisku zastąpił go wójt gminy Lubaczów - Roman Krawczyk.

K.S.

SAMORZĄDOWCY Z CIESZANOWA W ŻÓŁKWI

Władze, samorząd gminy, dyrektorzy szkół 1 października gościli w Żółkwi. W bogatym programie wizyty było zwiedzanie Lwowa, Żółkwi oraz spotkanie robocze z władzami samorządowymi tego miasta.

We Lwowie goście zwiedzili między innymi rynek, z wieży ratuszowej podziwiali panoramę miasta. Pod pomnikami Adama Mickiewicza i Tarasa Szewczenki złożone zostały kwiaty. Odwiedzili też Cmentarz Łyczakowski a na Grobie Nieznanego Żołnierza na Cmentarzu Orłąt Lwowskich delegacja złożyła kwiaty. Zwiedzanie Lwowa dla cieszanowian było niezapomnianym przeżyciem. Wielu w tym mieście było po raz pierwszy.

Po zwiedzeniu Żółkwi odbyło się spotkanie robocze z władzami miejskimi, w czasie którego nastąpiła wymiana doświadczeń jak też ustalono już konkretne dalsze formy współpracy.

K.S.

BUDOWA GIMNAZJUM W CIESZANOWIE ROZPOCZĘTA

W sobotę, 7 października, nastąpiło wmurowanie kamienia węgielnego pod rozpoczętą budowę gimnazjum w Cieszanowie. Po nabożeństwie odprawionym z tej okazji przez ks. proboszcza Stanisława Mizaka młodzież, nauczyciele, gospodarze gminy, zaproszeni goście udali się na teren budowy gimnazjum.

Tu zast. burmistrza, Czesław Mazurek powitał przybyłych gości. Na uroczystość przybyli: Mirosława Lewińska - dyr. Wydziału Ekonomicznego Kuratorium w Rzeszowie, Antoni Górecki - dyrektor Delegatury Kuratorium Oświaty w Przemyśle, wiceprzew. Rady Powiatu Zbigniew Wróbel, dyrektor Stanisław Bury i kierownik budowy Zdzisław Palczyński z Lubaczowskiego Przedsiębiorstwa Budowlane-

go, członkowie Zarządu Rady Gminy, dyrektorzy szkół i instytucji z terenu gminy.

Po przedstawieniu gości głos zabrala Mirosława Lewińska, która powiedziała między innymi: "Będziemy się starali pomóc tej szkole, aby jej budowa została jak najszybciej zakończona". Zabierając głos burmistrz Edward Dziadula podziękował Mirosławie Lewińskiej za zdeklarowaną pomoc. "Chcę wyrazić nadzieję - powiedział m.in. Edward Dziadula - że w szkole tej będzie się wychowywać ludzie w duchu patriotyzmu, tolerancji z ogromną wiedzą, zdolnych później godnie i twórczo iść przez życie".

W kolejnym punkcie uroczystości dyrektorka gimnazjum, Marta Szpyt odczytała akt erekcyjny budowy. W dokumencie tym zawarte zostały podstawowe informacje o budowie szkoły jak też nazwiska ludzi odpowiedzialnych za oświatę w gminie, powiecie i państwie. Po odczytaniu dokumentu przybyli goście, dyrektorzy szkół, młodzież pod tym dokumentem złożyła swe podpisy po czym burmistrz włożył akt budowy do laski artyleryjskiej. Po szczelnym jej zabezpieczeniu nastąpił moment jej uroczystego wmurowania w fundament nowej szkoły. A ks. proboszcz Stanisław Mizak dokonał poświęcenia obiektu.

Aktualnie zbudowane zostały fundamenty i położona jest płyta. Rozmiary budynku ze względu na niż demograficzny zostały zmniejszone. Obiekt - zgodnie z europejskimi standardami - będzie parterowy.

M.W.

PRZETARG WYGRYWAJĄ SWOI

Podkarpacka Kasa Chorych ogłosiła w "Nowinach" publiczny, nieograniczony przetarg pisemnych ofert m.in. na pomoc doraźną w powiecie lubaczowskim (pogotowie ratunkowe).

Ustalono termin składania ofert zastrzegając, że w przypadku gdyby jakaś oferta wpłynęła po terminie zostanie odrzucona.

W dniu otwarcia ofert (przetargu) były tylko dwie oferty: SP ZOZ Lubaczów i ZOZ R- 36 - Lubaczów. Podkarpacka Kasa Chorych jednak dwukrotnie odroczyła termin ogłoszenia wyników. Ostatecznie okazało się, że wygrała oferta dyrektora NZOZ - Poradnia Zdrowia w Lubaczowie lek. med. Ryszarda Ciosmaka. Okazuje się więc, że z braku środków karetka reanimacyjna nadal będzie nieczynna.

Wyniki Wyborów w Powiecie Lubaczowskim

	Cieszanów	Horyniec	Lubaczów Gmina	Lubaczów Miasto	Narol	Oleszyce	Stary Dzików	Wielkie Oczy	Razem
Dariusz Grabowski	16	8	17	43	24	44	7	11	170
Piotr Ikonowicz	4	2	7	26	3	10	8	2	62
Jarosław Kalinowski	630	274	613	266	731	463	777	326	4080
Janusz Korwin-Mikke	23	10	16	95	38	16	9	11	218
Marian Krzaklewski	639	416	825	1101	738	537	403	588	5247
Aleksander Kwaśniewski	1640	1176	1570	3088	1479	1434	753	750	11890
Andrzej Lepper	207	121	222	133	325	211	124	108	1451
Jan Łopuszański	16	8	15	54	30	12	6	5	146
Andrzej Olechowski	230	127	275	881	256	294	54	116	2233
Bogusław Pawłowski	1	3	2	5	2	4	0	1	18
Lech Walęsa	10	13	24	43	0	24	5	24	143
Gen. Tadeusz Wilecki	8	3	3	10	-	6	1	2	33
Razem głosowało	3424	2161	3589	5745	3626	3055	2147	1944	25691

(ciąg dalszy ze str. 1)

w wyniku niezapłacenia przez Kasę Chorych 130 tysięcy zł (13 miliardów starych złotych) za hospitalizację pacjentów. Sprawa trafiła do Sądu. Staram się poprzez mediacje osobiste doprowadzić do ugody i do zapłacenia przez Kasę Chorych jeśli nie całej kwoty, to przynajmniej znacznej jej części. Ale sprawa jest bardziej skomplikowana. Szpital nie wykonuje tzw. "obłożenia łóżek". Dzieje się to nie tylko z winy szpitala. Zawieść między lekarzami, spółkami lekarskimi i robienie sobie na złość mogą się źle skończyć dla obecnego szpitala jak i dla budowy nowego.

Nie wiem jakie będą tego efekty. Ale gdyby Kasa Chorych wygrała proces sądowy i nie zapłaciłaby ZOZ zalegającej sumy, to powiat musiałby wyasygnować tę kwotę. Niestety nie sądzę aby ktoś z wierzycieli poszedł na ugodę i wyraził zgodę na zapłatę tej sumy. Z pewnością nie zrobi tego ZUS ani firma zaopatrująca szpital w leki.

M.W.: Skąd wobec tego wzięły się wspomniane długi?

E.D.: Szpital maksymalnie skracal hospitalizację chorych. Pacjentowi robiono badania i po kilku dniach odsyłany był do domu. A wiadomo, że pierwsze dni leczenia są najbardziej kosztowne: Kasa Chorych twierdzi, że szpital dążył do zarejestrowania i pobytu jak największej liczby pacjentów. ZOZ z kolei argumentuje, że przeprowadzone badania były konieczne. Trudno bowiem wyobrazić sobie, że pacjent trafiający do szpitala pozostawiany jest sam sobie. W sumie różnica nie zapłaconych usług dotyczy 1000 osób. W konsekwencji brak środków doprowadził do zwolnień. Również przerost personelu szpitalnego a szczególnie obsługi był widoczny.

M.W.: Kto wobec tego ma rację?

E.D.: Według mojego rozeznania ZOZ funkcjonował należycie.

M.W.: Opinię publiczną szokują niebotyczne, sięgające setki milionów starych złotych, ryczałty dla ludzi z kierownictwa ZOZ za nadzór budowy szpitala?

E.D.: Rozgłos nadany tej sprawie jest nieuzasadniony. Owszem, podawane sumy w kontekście zwolnień działają na wyobraźnię, ale te dwie sprawy nie mają z sobą nic wspólnego. Należy pamiętać, że inwestycja budowy szpitala jest szalenie skomplikowaną operacją. Każdy błąd mógłby później mieć nieobliczalne konsekwencje. Z tych też względów rzeczą nieodzowną było zapewnienie dozoru ze strony przyszłego użytkownika. Dlatego też część pracowników spełnia funkcje tzw. inwestora zastępczego i generalnego wykonawcy. Gdyby oni tego nie wykonywali to roli tej podjęłaby się inna firma z zewnątrz za dużo większe pieniądze. Dla jasności sprawy należy dodać, że nie są to pieniądze z Kasy Chorych, ale ze środków przeznaczonych na budowę szpitala. Fakt, że inwestycja przebiega sprawnie, że nie odnotowano żadnych błędów należy zawdzięczać przyjetemu rozwiązaniu.

M.W.: W powiecie mamy nową koalicję PSL – SLD. Jak ją oceniasz?

E.D.: Mankamentem poprzedniej koalicji było bazowanie na radnych powiatowych. Równocześnie nie próbowała opierać się na ekspertach. Na podobną sytuację zanoszą się w obecnej koalicji. Trzeba szczerze powiedzieć: powiat jest w arcyrudnej sytuacji. Poza inwestycją centralną jaką jest budowa szpitala i budowa hali sportowej w ZSZ powiat nie prowadzi żadnej większej inwestycji.

A tymczasem gminy liczyły między innymi na większy niż dotychczas zakres robót drogowych, gdyż ich stan jest coraz gorszy, na wsparcie inicjatyw gospodarczych czyli na wspólne z gminami inwestycje.

M.W.: Czyli na przyszłość powiatu patrzysz w ciemnych kolorach?

E.D.: Mam wrażenie, że będzie tak jak do tej pory czyli kontynuowany będzie dotychczasowy model sprawowania władzy. A więc organizacja imprez, obchody rocznic państwowych. W zamian nie widziałem do tej pory żadnego programu działania na okres obecnej kadencji. Dla starostwa może to i dobrze, bo gdy przyjdzie zdać sprawę z włodarstwa swojego, to nie będzie dokumentu, który podlegałby rozliczeniu przed wyborcami. Natomiast ciągle podkreślanie zaangażowania przy budowie szpitala sprawia tym bardziej wrażenie, że nie ma szerszej wizji rozwoju powiatu. Nawet powtarzany przez wszystkich cel strategiczny – przejście graniczne nie rozwiąże problemu. Na dodatek gdy Zarząd w obecnym składzie uwikła się w sprawy personalne bez rozeznania, to obawiam się, że nie będzie po czterech latach czego podsumowywać.

M.W.: Co to znaczy "uwikłać się w sprawy personalne"?

E.D.: Kogo zwolnić, kogo zatrudnić, czy "naszego" czy lepszego ale z innej opcji politycznej. Niepokojący jest przyrost administracyjny w starostwie. Koalicja sprawująca władzę i rekrutująca się aż z trzech ugrupowań może drogo zapłacić jeśli z Klubów Radnych uczynią partyjne ośrodki dyspozycyjne. Oczywiście można na siebie brać odpowiedzialność, gdy

(dokończenie - str. 4)

NOWY KOŚCIÓŁ W CHOTYLUBIU

W niedzielę 15 października ks. biskup Jan Śrutwa dokonał poświęcenia nowowyprowadzonego kościoła w Chotylubiu. Msza odprawiona z tej okazji zgromadziła liczne grono księży i wiernych. Wzięły też w niej udział władze gminy z burmistrzem Edwardem Dziadulą.

Przed nabożeństwem młodzież, zgromadzonym w kościele wiernym, zaprezentowała program artystyczny obrazujący życie i dokonania patronki kościoła, królowej Jadwigi.

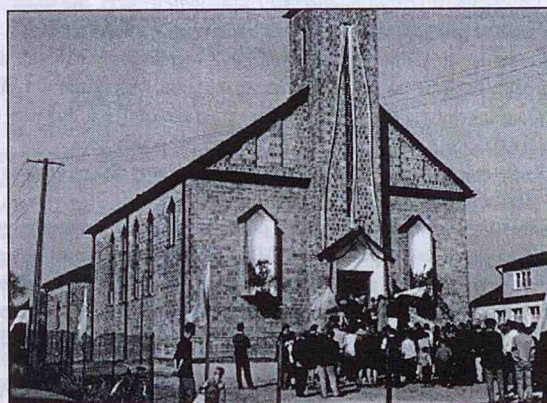
Z kolei przew. Komitetu Budowy Kościoła, Jan Pietruch zdał sprawozdanie z jego budowy. Przypomniał, że idea budowy kościoła narodziła się w 1995 roku na zorganizowanym przez ks. proboszcza Stanisława Mizaka zebraniu wiejskim. W ślad za podjętą decyzją zlecono opracowanie dokumentacji. Komitet za symboliczną sumę 100 zł nabył od gminy plac. Za pieniądze systematycznie składane przez parafian kupiono materiały budowlane. Drewno na budowę przydzieliła gmina a z mienia komunalnego nie poskąpiła krawężników i płytek. W 1997 r. przystąpiono do budowy dzięki wyjątkowemu zaangażowaniu parafian – mieszkańców Chotylubia, którzy pomagali również poprzez bezpośredni udział w pracach – budowa posuwała się szybko naprzód. W niedzielę 9 sierpnia 1998 roku w nowobudowanym kościele odprawione zostało przez ks. biskupa pomocniczego Mariana Leszczyńskiego pierwsze nabożeństwo oraz dokonano wmurowania w mury kościoła ziemi przywiezionej z Ziemi Świętej i kamienia poświęconego przez Ojca Świętego.

Zanim przystąpiono do obudowy – mówił Jan Pietruch – z dużą rozważą rozważano miejsce lokalizacji kościoła. Wszyscy byli zgodni, że świątynia winna stanąć nie gdzieś "za stodołami", ale w centrum wsi. Wszystkie "niefachowe" prace wykonane były nieodpłatnie. Była też "kolejka" przy zalewaniu fundamentów. Jan Pietruch podkreślił wyjątkową wręcz ofiarność parafian. Każda rodzina co miesiąc na budowę kościoła łoży 50 zł.

W 1999 położona została wieża dachowa i nakrycie, wstawiono instalację elektryczną. W 2000 roku dokonano ocieplenia posadzki, malowania ścian, budowy ołtarza. Na cele kościoła ze składek zebrano 180 tys. zł. A z całej parafii na ten cel wpłynęło 59 tys. zł. Dołożyła się też Dąbrówka (6 tys. zł). Łącznie zebrano 246 tys. zł. W sumie, do tej pory wydano 300 tys. zł. Komitet Budowy na zapłacenie pilnych wydatków w BS zaciągnął 5 tys. zł kredytu.

Zabierając głos ks. biskup Śrutwa powiedział m.in. "Poświęcenie kościoła w Chotylubiu to nasz lokalny znak włączenia się w jubileusz końca wieku. Nowootwarty kościół będzie służył w III tysiącleciu. Życzę Wam, aby kościół ten zawsze tętnił modlitwą. Radujmy się, że doczekaliśmy się tej chwili. Przeżywamy piękne wydarzenie, na którym cała diecezja jest obecna a nawet księża z poza niej. Jest wśród nas ksiądz z Wiednia, Lwowa. Dobrze zrobiliśmy przybywając dziś do Chotylubia. Jest za co dziękować. Tutaj na krańcach ojczyzny wieś potrafiła się skrzyknąć i zachowała się, tak jak św. Jadwiga, która wszystkie swe kosztowności dała na Uniwersytet".

M.W.



(dokończenie ze str. 3)

są sukcesy. Ale gdy będą niepowodzenia? Wówczas ludzie z poszczególnych partii nie pogodzą się z takim stanem rzeczy.

M.W.: *Konsekwentnie wypowiadasz się za lewicą. Jak wobec tego oceniasz lubaczowską lewicę?*

E.D.: Sojusz Lewicy Demokratycznej jest formacją za młoda w Polsce aby ją chwalić lub ganić. Formacja ta grupuje ludzi w różnym wieku i z różną przeszłością – ma w swoich szeregach zarówno ideowców jak i tych, którzy przebijają nogami aby jak najszybciej objąć jakieś stanowisko. Niemniej jednak uważam, że jej potencjał intelektualny i przygotowanie zawodowe jest duże. Nie są to ludzie tak pazerni na władzę jak w AWS. Należy jednak realizować to co obiecywaliśmy wyborcom, a więc zmniejszanie bezrobocia, które przecież w naszym powiecie jest rekordowe i wykazywaniem się większą wrażliwością na sprawy społeczne. Takie działania będą budzić sympatię i szacunek. Mówię o tych sprawach, gdyż nie należę do ludzi, którzy klaszczą z byle powodu czy szukają taniej popularności, a raczej do tych, którzy częściej krytykują aniżeli chwala.

M.W.: *Niemniej jednak ktoś, kto w województwie pobił rekord w latach włodarzenia gminą szczególnie jest podatny na rutynę?*

E.D.: Jest to pewne niebezpieczeństwo. Ale w realiach demokracji – chociaż nie jest to wcale oczywiste – wyborcy każdego samorządowca rozliczają z tego, co zrobił. A więc czy pomagał ludziom w ich codziennych sprawach, czy po gospodarstwu rządził gminą. Natomiast nie będą przesłanką do obiektywnych ocen deklaracje zgłaszane na sesjach czy uroczystościach. Wójt, burmistrz musi być bardziej pragmatyczny, przebojowy, uparty i nie może forować żadnej grupy społecznej czy miejscowości.

Uważam, że nie grozi mi wpadnięcie w kolejny rutyny. Co cztery lata przechodzi część nowych radnych z lepszymi czy gorszymi pomysłami. Jedne trzeba przyjąć za swoje i realizować a drugie poprzez argumentację eliminować. Po prostu uważam, że na rutynę w gminie nie ma czasu ani miejsca. Zresztą co roku burmistrz poddawany jest ocenie "może uzyskać absolutorium lub nie".

M.W.: *Wróćmy do Sejmiku Wojewódzkiego. Na jakich obszarach koncentruje się Twoja działalność?*

E.D.: Działam w Komisji Rolnictwa. Ale niestety kompetencje samorządu są w kwestii rolnej bardzo ograniczone. W zasadzie dotyczą one tylko zabezpieczeń przeciwpożarowych, powodziowych, melioracji i komasacji gruntów oraz budowy dróg polnych. A nakłady na melioracje czy regulacje szlaków wodnych maleją z roku na rok.

M.W.: *Czyli możliwości działania prawie żadne?*

E.D.: Tak skrajnego wniosku nie można stawiać. Byłem jednym z inicjatorów odbicia debaty o rolnictwie. Na jednej z sesji zabierałem polemiczny głos wobec takich dyskutantów jak przewodniczącego Senackiej Komisji Rolnictwa Józefa Frączka, wiceprzewodniczącego Sejmowej Komisji Rolnictwa Stanisława Pupy i innych. Przy każdej okazji, gdy tematem obrad jest kwestia rolna, staram się wykazywać zbyt małe zainteresowanie wojewody i samorządu sprawami rolnictwa. Na przykład na sesji lipcowej przekazano nam informację, z której wynikało, że sytuacja w rolnictwie jest dobra, bo wzrosły ceny zbóż i mleka. Obraz więc był zdeformowany. Nie wspomniano o tysiącach hektarów nieużytków ziemi, o nie placeniu rolnikom przez szereg miesięcy za plony.

M.W.: *Trzej radni do sejmiku wojewódzkiego z powiatu lubaczowskiego wywodzą się z różnych partii (AWS, PSL, SLD). Czy nie rzutuje to na brak wspólnego frontu na forum Sejmiku Wojewódzkiego?*

E.D.: Absolutnie nie występują takie sytuacje. Zawsze mimo różnic politycznych, gdy pada słowo Lubaczów to działania całej trójki są zawsze jednolite. Jako przykład można podać sprawę obrony linii kolejowej Prze-worsk – Hrebennie.

M.W.: *Czy Edward Dziadula chociaż radny wojewódzki, ale mieszkający w Cieszanowie, nie jest w Lubaczowie spostrzegany jako intruz?*

E.D.: Nie widzę tu żadnego problemu, gdyż wyniki wyborów tak do parlamentu jak i ostatnie do sejmiku przeczą tej tezie. Uzyskana w Lubaczowie liczba głosów była dla mnie w pełni satysfakcjonująca. Przy tej okazji jeszcze raz dziękuję wyborcom za udzielone mi poparcie.

M.W.: *I ostatnie pytanie. Czy będziesz kandydował w zbliżających się wyborach parlamentarnych?*

E.D.: Kwestia ta jest niby pilna, ale i odległa. Skoro wcześniej wypowiadałem się za potrzebą współdziałania i kolegialności w pracy wszystkich ogniw partyjnych, to również i w tej sprawie decyzja będzie należała do ugrupowania, do którego należę. Swoją drogą nie będę miał nic przeciwko innym kandydatom i z pewnością sam nie będę kreował się na kandydata.

Dziękuję za rozmowę.

Marian Ważny

WIZYTÓWKA POWIATU - REKORDOWE BEZROBOCIE

Rejon lubaczowski nigdy nie był zasobny w miejsca pracy. Długo jedynym monopolistą były "zamki" zatrudniające ponad 800 ludzi. Po kilkaset osób pracowało w Państwowym Ośrodku Maszynowym, Spółdzielniach Kółek Rolniczych w filii Huty Stalowa Wola. Najwięcej "na etacie", bo aż kilka tysięcy ludzi żyło w PGR.

Przeobrażenia gospodarcze i ustrojowe w 1990 roku pociągają za sobą totalne załamanie na rynku pracy. Padają "zamki", POM, PGR. W ślad za tym już z początkiem lat dziewięćdziesiątych gwałtownie w powiecie zaczyna przybywać bezrobotnych. W 1996 jest ich już ponad 6000. Teren byłego powiatu zamieszkiwało wówczas około 6000 ludzi. Jeśli od liczby tej odejmiemy emerytów, rencistów, uczącą się młodzież to okaże się, że co drugi mieszkaniec powiatu był bezrobotnym.

Sytuacja pozostała bez zmian u progu XXI wieku. Na koniec sierpnia 2000 roku bezrobocie w lubaczowskim należało do jednego z najwyższych i sięgało 17,4 %, co znaczy, że 5610 osób pozostaje bez pracy.

Bieda jest zjawiskiem wstydlivym. Ktoś pozbawiony pracy i tym samym warunków do normalnego życia będzie czynił wszystko aby tuszować swoją sytuację. Oto w rodzinie bezrobotnego w Lubaczowie jest wesele. Żeni się syn jego siostry. "Zapochyliłem się – mówi – ale idąc na wesele kupiłem prezent". Jeszcze inny młody bezrobotny, absolwent technikum w tym mieście dodaje: Unikam kolegów, towarzystwa. Już ileś razy postawili mi piwo. Wypada się zrewanżować. A ja nie mam za co. Mam tylko matkę, która ma niecałe 400 zł renty! A bezrobotny z bloku przy ulicy Kościuszki się zwierza: Wobec żony, córek, teściowej udaję wesołka, żartuję, śmieję się, udaję zadowolonego z życia. Ale, gdy jestem sam a szczególnie w nocy, w czasie której godzinami nie śpię to nachodzą mnie nawet myśli samobójcze. Z miejsca jednak walczę z nimi, bo kogo takim krokiem ja bym uszczęśliwił?

Moralne rozterki przeżywa też bezrobotny kierowca z Oleszyc posiadający trójkę dzieci i niepracującą żonę: "Moja bliższa i dalsza rodzina, sąsiedzi trzymają się na dystans od nas" - mówi. A wszystko przez pożyczki. Zaciągane długi z braku wyjścia spłacane były z opóźnieniem. I teraz znajomi boją się żeby znowu ich nie napastować. A żyć trzeba. Całe szczęście, że jeszcze w sklepie można kupić "na zeszyt".

Pozbawiony pracy oszczędza na czym się da. Na wyżywieniu, odzieży, wyposażeniu mieszkań i na lekarstwach. Znowu przykład z Oleszyc. Na Osiedlu pod Kasztanami starsza kobieta otwiera szufladę i wyciąga z nich plik niezrealizowanych recept. Ja nie mam za co je zrealizować, ale do tego lekarzowi się nie przyznaję i zawsze proszę go aby zapisywał mnie tańsze.

Bezrobocie to nie tylko konieczność zaciskania pasa, ale również dewastacje moralne i psychiczne ludzi. W nowej, pozbawionej pracy rzeczywistości jednostki pozbawione skrupułów stają się jeszcze bardziej bezwzględne, natomiast ludzie wrażliwi przeżywają swój dramat. Ktoś, kto przez całe życie kierował się zasadą, że tylko przez pracę można coś w życiu osiągnąć i wyjątkowo cenił sobie takie wartości jak honor, ambicja, uczciwość teraz idąc po zapomogę, wyciągając rękę do ojca, matki emerytów, musi się czuć wyjątkowo podle. W konsekwencji często w opinii żony, męża taki ktoś staje się życiowym nieudacznikiem.

Na lubaczowską specyfikę bezrobocia składają się liczne popegierowskie osiedla mieszkaniowe, w których w sumie wciąż mieszka kilka tysięcy osób. Wybudowane niegdyś w szczerym polu dziś są siedliskami nędzy. Wyjechać stąd nie ma dokąd, a o zatrudnieniu w miejscu zamieszkania nie ma mowy. Najkoszarniejsza jest zima. Ze względu na koszty kotłownie polikwidowano. Każda rodzina musi więc ogrzewanie organizować sobie na własną rękę. A w liczącym 20 rodzin osiedlu mieszkaniowym w PGR Dziewięcierz nikt nie ma stałej pracy. Ludzi ratują tu emerytury, renty, uprawiane działki hodowlane i inwentarz.

Najboleśniej bezrobocie godzi w ludzi młodych. Szli do szkoły, uczyli się wierząc, że zdobyty dyplom zapewni im upragnioną pracę a wraz z nią wejście w dorosłość. A spotyka ich okrutny zawód. Raptem pojawia się zwątpienie, że lata nauki okazały się zbyteczne. Brak pracy u tych ludzi rodzi jeszcze groźniejsze zjawisko – zubożnienie. "U młodych przeraża mnie z góry godzenie się ze

(Ciąg dalszy na str. 6)

(dokończenie ze str. 4)

swym losem – mówi nauczyciel z ZSZ w Lubaczowie. Pracy nie mają starsi koledzy, nie ma jej brat, kuzyn, wobec tego nic dziwnego, że i ja nie mam – rozumiem”.

W Lubaczowie w porze obiadowej przychodzi do jednego mieszkańca aby się spotkać z absolwentem technikum. Jego matka oświadcza, że syn śpi. Delikatnie napomykam, czy nie można go zbudzić. – A budź go Pan! – wybuchła. Cały czas żyję w nerwach. Wraca o pierwszej w nocy a później śpi do obiadu. Ja jestem jego matką i nie powinienam tego mówić. Jak tak dłużej potrwa to on już się nie będzie nadawał do żadnej pracy. Gdyby pracował wiedziałby, że aby rano wstać trzeba się wyśpać, odpocząć. I wiódłby życie normalne”. Bezrobocie to minimalizacja marzeń, potrzeba to traktowanie życia w kategoriach konieczności.

Bezrobotni duże nadzieje pokładali w powstającym powiecie. Wierzone, że powstanie starostwa pozwoli skonsolidować wysiłki poszczególnych gmin w zabiegach o inwestycje. Zakładano, że powstanie klimat na ożywienie gospodarcze i miejsc pracy zacznie przybywać. Ale niestety nadzieje te okazały się płonne. Powiat funkcjonuje już dwa lata a miejsc pracy nie tylko nie przybywa, ale wciąż ich ubywa. Znaczne zwolnienia mamy ostatnio w lubaczowskim ZOZ. Stan swej załogi ogranicza ZMB i szereg innych zakładów.

Oczywiście powiat nie jest w stanie udźwignąć zjawiska bezrobocia. Nie sposób bowiem nie mając środków zainicjować budowę fabryki czy podjąć inną inicjatywę przysparzającą miejsc pracy.

Niemniej jednak w walce z bezrobociem władzom starostwa brak determinacji, uczynienie z kwestii tej sprawy priorytetowej i głośnego wołania na alarm. Gdybyśmy usiłowali wyrobić sobie pogląd o skali tego zjawiska wsłuchując się w oficjalne wystąpienia ludzi z kierownictwa starostwa, można dojść do wniosku, że bezrobocie jest zjawiskiem wręcz marginalnym, ot problemem jednym z wielu. Należy bardziej zdecydowanie uderzyć w wielki dzwon aby uświadomić województwu, władzom centralnym, że pod tym względem sytuacja w powiecie jest fatalna.

Władze już przywykły do tego zjawiska. Do alarmujących danych już wszyscy zdolali się przyzwyczaić i nie czynią one większego wrażenia. Syty nie rozumie głodnego – mówi przysłowie. Dla maszerują-

cych codziennie do pracy, bezrobocie jest kwestią bez znaczenia a nawet dla niektórych jest powodem do większej satysfakcji.

I może dlatego chętniej władze angażują się w celebrowanie różnych uroczystości niż w przedsięwzięcia na rzecz bezrobotnych. Śmiem twierdzić, że Starostwo nie ma rozeznania w skali tego zjawiska. Nie do końca uświadamia sobie jakie następstwa w stanie ducha pociąga za sobą bezrobocie, które łamie charaktery, wyzwala agresję, degraduje moralnie ludzi.

Najgroźniejsze to pogodzenie się z tym zjawiskiem. Przyjęcie filozofii, że nic się nie da zrobić. Przy takim założeniu tyśiące ludzi na wiele pokoleń skazujemy tylko na nędzną egzystencję.

Marek Wrzós

Podział bezrobotnych wg miejsca zamieszkania na dzień 30.09.2000 r.

Wyszczególnienie	Ogółem		Z prawem do zasiłku	
	Razem	Kobiety	Razem	Kobiety
M. Lubaczów	1054	590	314	164
M. Cieszanów	234	129	52	23
M. Oleszyce	364	191	93	38
M. Narol	281	157	72	38
G. Lubaczów	960	500	254	100
G. Cieszanów	557	305	104	44
G. Oleszyce	337	182	76	27
G. Narol	561	267	122	41
G. Horyniec	552	253	144	45
G. Stary Dzików	276	129	58	19
G. Wielkie Oczy	426	196	94	30
Ogółem:	5602	2899	1399	568

Dobiega końca opowieść o Zagończyku i jego dziewczynie. Doszliśmy do kresu życia tej barwnej i zarazem tragicznej postaci. Ich dzieje skreślone wręcz w telegraficznym skrócie, to temat do pasjonującej książki a nawet filmu. Jest tu wszystko co może zapewnić interesującą fabułę: dramatyzm i okrucieństwo wojny, powikłane ludzkie losy i miłość do grobu dwojga kochanków.

Aż dziw, że wszystko to działo się w ciągu niespełna roku w zagubionych wśród lasów i pól Folwarkach, oraz słynnym z historii Narolu. Zdumiewające, że chociaż półwiecze minęło, pamięć o Zagończyku jest wciąż żywa w tych stronach. Dzieje się tak, ponieważ jego życie było niezwykle i okrutne zarazem. Zapewnił sobie pamięć kolejnych pokoleń, gdyż wciąż odzwierciedla ludzkie tęsknoty i podziw dla ludzi odważnych, zdolnych do poświęceń i desperackich wręcz czynów.

Przypomnijmy, Zagończyk, gdy zginął, miał dopiero 24 lata. I już w tym wieku dowodził zespołem ludzi i to wręcz w ekstremalnych warunkach. Dodajmy ludzi o bogatej przeszłości i trudnych, złożonych charakterach. A mimo tego zapewnił sobie wśród nich niekwestionowany autorytet, chociaż jako kapitan poprowadził swój smagany wichrami okręt w straceńczy rejs.

Postać ta intrygowała mnie już od dzieciństwa. Byłem chłopcem, gdy przez dłuższy czas na weselu z ojcem siedzieliśmy obok Zagończyka. Z podziwem słuchałem jego relacji, patrzyłem na krótko ostrzyżoną brodę i automat przewieszony przez pierś. Widząc moje

oczy wlepione w broń powiedział w pewnej chwili:

- Weź w ręce ten automat, poczuj jaki jest on ciężki!

ZAGAJA (28)

Obok siedziała jego dziewczyna zamyślona i milcząca. W kilka miesięcy później odwiedziłem ich już na cmentarzu.

Od tego też czasu odnotowywałem w pamięci każdą rozmowę z jego byłymi współtowarzyszami broni czy ludźmi, którzy mieli z nim jakieś kontakty. I wraz ze startem "Kresowiaka" rozpoczęła się opowieść o Zagończyku. Kreślone w odcinkach jego dzieje wyzwały kolejny dialog z żyjącymi świadkami tamtych wydarzeń. Otrzymywaliśmy liczne listy, w których autorzy dorzucali nowe fakty czy sygnalizowali nieścisłości. Wśród nich niezwykle cenne były korespondencje od Zbigniewa Koguta z Niemiec. Ponad pół roku służył w drużynie Zagończyka na Folwarkach i swoje relacje dla nas zawarł w kilkunastu wielostronicowych listach.

W trosce o fakty sięgnąłem do wszystkich możliwych świadków tamtych wy-

darzeń. Nader cenne okazały się relacje byłych podkomendnych Zagończyka, nieżyjącego Piotra Marciniusza i Bronisława Mazurka z folwarków oraz Jana Barandowskiego z Cieszanowa. Nazwisko Czubyryta, nierozdzielnie związane są z Narolem. Tę kartę zawdzięczamy przede wszystkim Władysławowi Jurczykowi oraz historykowi-regionalistom Henrykowi Wolańczykowi, który skrupulatnie odnotował wszelkie narolskie epizody z życia Zagończyka.

Nie znaczy to jednak, że zaprezentowana na łamach "Kresowiaka" opowieść nie jest pozbawiona luk czy nieścisłości. Opisana historia mimo upływu lat jest wciąż żywa. Nie do końca wygasły ludzkie emocje. Wciąż też jest sporo znaków zapytania. Groźny watażka czy bohater? Zabijaka żądny krwi czy szlachetny partyzant walczący o wolną ojczyznę? Py-

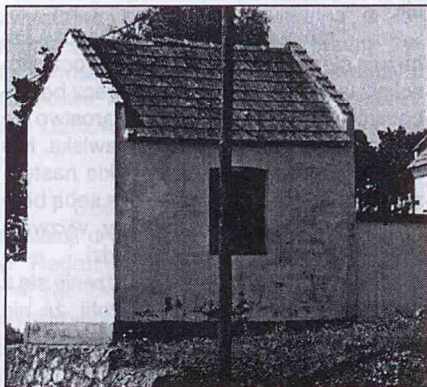


Była kwatery Zagaja

(Ciąg dalszy na str. 6)

(dokończenie ze str. 5)

tań takich można mnożyć i trudno jest o jednoznaczną odpowiedź.



Cmentarny budynek, gdzie leżały zwłoki Zagaja i jego dziewczyny

Zagończyk był postacią tak złożoną i sprzeczną zarazem, jak złożone i powikłane były tamte czasy. Dał się ponieść, jak wielu jego rówieśników w kraju, patriotycznym apelowi o kontynuowanie walki również po przejściu frontu i za to zapłacił młodym życiem

Nie bez powodów drukowane w "Kresowiaku" dzieje Zagończyka wzbudziły szereg kontrowersji. Padły mocne głosy, że szargam świętością, że ten człowiek swą walką z czerwonymi dostatecznie odkupił, zrehabilitował się z ewentualnych win i pomyłek. Nie brak i takich, którzy rozgrzeszają go zupełnie twierdząc, że w imię słusznej sprawy niezbędne były wówczas ofiary a więc nawet śmierć niewinnych ludzi.

A jeśli tak, to śmierć Zagończyka wciąż głębokim cieniem kładzie się na niektóre środowiska poakowskie w rejonie lubaczowskim. Co za paradoks! Człowiek, który miał na swoim koncie szereg brawurowych akcji przeciw komunistom, ginie z rąk UB, NKWD, ale w wyjątkowo brutalny sposób, strzałem w plecy ułatwiając go ludzi z własnych szeregów. Na tak formułowane zarzuty pada zawsze ta sama odpowiedź: Jego śmierć była konieczna, bo w przeciwnym razie konsekwencje mogłoby ponieść wiele innych osób!

Może i tak. Ale warto postawić pytanie: A gdzie odwaga? Dla czego tak nagle brakło jej ludziom, których przed przyjściem frontu jej nie brakowało? Dlaczego trzeba było dopiero inicjatywy proboszcza z Cieszanowa aby zakopać ich rozkładające się zwłoki? I tu też podobnych pytań można stawiać więcej.

Folwarki w pół wieku później. Nowe białe murowane domy z asfaltową drogą wiodącą przez wieś. Na podwórzach samochody, traktory a na dachach anteny telewizyjne. Ale wiele jednak pozostało z dawnych lat. Te same wschody i zachody słońca. Ten sam co niegdyś widok szerokich otwartych pól z wiecznie zieloną linią lasów na horyzoncie. To samo wściekle ujadanie psów nocą i poranne porykiwanie krów wypędzanych na pastwisko.

W cieniu spokojnych zadumanych drzew w samym centrum wsi wciąż stoi pusta, głucha, ale zarazem dumna kwatera Zagaja. W sali, gdzie niegdyś rozlegał się chrzest czyszczonej broni, leciał śpiew zwadackich piosenek i omawiano kolejne akcje zbrojne, jest teraz gwarno tylko w czasie zebrania wiejskich. Stoi

też obok, w bezpośrednim sąsiedztwie kwatery, dogorywająca, kryta słomą chatynka, ostatni taki dom na Folwarkach i niemy świadek wydarzeń rozgrywających się przed półwieczem za plotem.

Bardzo starzy ludzie mówią, że duchy kochanków, Zagończyka i jego dziewczyny, ich mroczne widmo wciąż błądzi po tej pustawej krainie. Podobno w jesienne noce w szumie wichru przedzierającego się przez nagie konary drzew można czasem usłyszeć donośny, wydający komendę głos Zagończyka i ciche szepty jego dziewczyny.

Nieprzerwanie, tak w Narolu, jak i w Folwarkach latem na przyzbach domów, ławkach, przy płocie, a zimą w domach toczy się opowieść rzeka. Staruszkowie przytłoczeni nawalem lat pamiętających tamte czasy z dzieciństwa lub wczesnej młodości opowiadają wnukom, przejeżdżnym dzieje Zagończyka. Opowiadając wciąż relacje wzbogacając o nowe wątki. W rezultacie, dla słuchających, nie bardzo jest już wiadomo, gdzie kończy się prawda, a zaczyna legenda.

Marian Ważny

Dworzec w Lubaczowie – to jedno z najbardziej wrosłych w pejzaż miasta miejsce. Trudno wręcz wyobrazić sobie Lubaczów bez stacji kolejowej. Długo była ona

tu nocną porą można było usłyszeć jedno głośnie chrapanie, które raptownie przerywał huk nadjeżdżającego pociągu. Innym razem można było zastać oczekujących na głośnie dyspacie. Trwał dialog, ktoś zdawał relacje z wesela, z którego wracał, ktoś inny z pogrzebu. Częstość płacz mieszał się ze śmiechem. Toczyła się opowieść rzeka. Anonimowość wyzwała odwagę i potęgowała ochotę do zwierzeń.

Mijały kolejne dziesięciolecia. Kolej stawała się coraz biedniejsza. Ludzie zaczęli się przesiadać na własne samochody. Najpierw z dworcowej poczekalni zimową porą zaczął ludzi wypędzać ziąb a później ją dosłownie zlikwidowano. Dla podróżnych pozostał hol. Pomieszczenie niczym korytarz z ławami wokół ścian.

Oczekujący na pociąg może się zagłębić w lekturę setek a może i tysięcy napisów na ścianach. Wręcz rozprawę naukową można by napisać dokonawszy analizy myśli uwiecznianych na ścianach przez pewną kategorię młodych ludzi. Rekordy biją wyznania miłosne wyrażane w lapidarnych skrótach: kocham Zosię – Adam. Słowo kocham przewija się w sąsiedztwie setek damskich i męskich imion uwiecznionych na ścianie różnorodnymi technikami zapisu. Być może, że autorzy uczynili to w nadziei, że wybranki ich serc wyłowią te napisy z morza innych! Być może był to dowód tylko chwilowej frustracji

RAPORT Z DWORCOWEJ POCZEKALNI

głównym oknem na świat. To tu przez wiele dziesięcioleci trafiał najpierw każdy przybywający do tego miasta jak też rozstawał się z nim wyjeżdżając nieraz na zawsze.

Dworzec to jedno z pierwszych wspomnień z dzieciństwa. Już przedszkolaki kierowały swe pierwsze kroki w stronę dworca. Również pierwsza wyprawa do tego miasta zaczynała się zazwyczaj od odwiedzin stacji i cierpliwych oczekiwań na nadejście pociągu. Huk nadjeżdżającej lokomotywy ciągnącej za sobą wagony, buchający dym z komina to widoki, które pozostawały na zawsze w pamięci.

I dorosłe życie. Wyjazdy i powroty. Sceny pożegnań i przywitań. Chwile przemieniające się w wieczność w oczekiwaniu na nadejście pociągu, którym ma przybyć droga nam osoba. I momenty pożegnań przerywane hukiem ruszającej lokomotywy. Trudno znaleźć dorosłą osobę, która nie miałaby jakichś wzniosłych wspomnień związanych z lubaczowskim dworcem.

Stacja kolejowa w Lubaczowie to również poczekalnia. Miejsce, które dla wielu było klubem dyskusyjnym, schronieniem przed mrozem lub deszczem. Tu wszyscy czuli się równi i tu nawet w wielkie mrozy zawsze było przytulnie i ciepło. Wchodząc

i chęć udowodnienia tylko sobie żywionych uczuć do wybranej dziewczyny.

Nie brak twórczości poetyckiej z kontekstem społecznym. Np. "Ziemniak dla ziemniaka, wieśniak dla wieśniaka". Można znaleźć też napisy obcojęzyczne. Są ślady nacjonalizmu, nawet faszyzmu. Co niektórzy młodzi autorzy zdradzają swą dezaprobatę dla Żydów. I wszędzie rojno od wulgaryzmów. Co za wspaniała szkoła pod tym względem dla młodych ludzi tutaj trafiających!

Napisy wykonane są różnorodną techniką. Najpopularniejszy jest gwóźdź, albo



jak w epoce kamienia łupanego jakieś inne ostre narzędzie, którym ryte są na ścianie określone słowa. W dalszej kolejności idą fla-

(Ciąg dalszy na str. 7)

(dokończenie ze str. 6)

mastry jak też nowe techniki, np. spray. Dominuje kolor czerwony i czarny. Oprócz słów jest też namiastka twórczości plastycznej. Jakieś nieskomplikowane figury rysowane zazwyczaj jednym machnięciem ręki. Praktycznie poza posadzką i sufitem trudno znaleźć fragment ściany czy fotela wolny od twórczości młodych dworcowych bywalców.



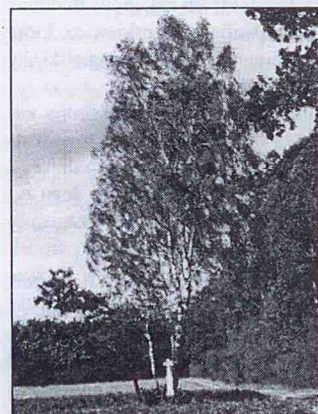
Co dalej z dworcową mini poczekalnią? Z roku na rok jej dewastacja się potęguje. Czy znajdują się pieniądze na jej odnowienie czy też jej agonia będzie postępować i spotka ją los poczekalni za zaryglowanymi drzwiami? Póki co pomieszczenie to jest wizytówką miasta. Cóż z tego, że gdzie indziej w mieście mamy kwietniki, świeżo malowane fasady domów, że na promocję miasta, powiatu wydawane są znaczne sumy pieniędzy, gdy stacyjna poczekalnia, przez którą w ciągu miesiąca przewijają się tysiące osób, odstrasza i budzi jak najgorsze skojarzenia.

Aż dziw, że do tej pory miejscem tym nie zainteresowali się urzędnicy, radni. Jest to zrozumiałe gdy zważywszy, że jeżdżą oni samochodami a nie pociągami. Fakt ten nie



może jednak władz usprawiedliwiać jak też nie można się zasłaniać, że to sprawa tylko PKP. Póki co z pociągu masowo korzysta młodzież. I nie może być dla nas obojętne, że oczekiwanie na pociąg mija w zimnym, pełnym wulgarnych napisów na ścianach pomieszczeniu.

Jacek Strąk



Fot.
M. Ważny

OSOBOWOŚĆ XX WIEKU ZIEMI CIESZANOWSKIEJ

Spółeczność szkolna Gimnazjum w Cieszanowie wspólnie z redakcją "Kresowianka Galicyjskiego" zainicjowała przeprowadzenie plebiscytu pod nazwą "Osobowość XX wieku Ziemi Cieszanowskiej". Oto pierwsza lista zgłoszonych kandydatów.

● **dr Marian Ciećkiewicz** (ur. 1894 r. w Cieszanowie) – lekarz, żołnierz Legionów Józefa Piłsudskiego, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej i kampanii wrześniowej. Po wojnie zamieszkał w Krakowie. Zmarł w 1999 r. w wieku 105 lat.

● **plk Julian Czubyrt** (ur. 1895 r. w Cieszanowie) – żołnierz Legionów J. Piłsudskiego, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Podczas kampanii wrześniowej jeden z dowódców Armii "Kraków". Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych. Zmarł w 1964 r.

● **Edward Dziadula** (ur. 1940 r. w Cieszanowie) – długoletni naczelnik i burmistrz Cieszanowa, nauczyciel, społecznik. Radny Sejmiku Województwa Podkarpackiego, inicjator wielu przedsięwzięć gospodarczych i oświatowych na terenie gminy Cieszanów.

● **Stanisław Franciszek Gajerski** (ur. 1932 r. w Cieszanowie) – długoletni nauczyciel Szkoły Podstawowej w Cieszanowie, historyk, regionalista. Członek Rady Gminy i Miasta Cieszanowa, autor wielu publikacji naukowych.

● **ks. Józef Kłos** (ur. 1899-1978 r.) w Folwarkach) – kapłan, katecheta, wieloletni proboszcz parafii w Cieszanowie oraz organizator odbudowy plebanii i odrestaurowania kościoła. Inicjator budowy plebanii i odrestaurowania kościoła pod wezwaniem św. Wojciecha.

● **Tadeusz i Marian Kordzikowie** (urodzeni w Cieszanowie) – byli w grupie Polaków, którzy odkryli tajemnicę niemieckich rakiet V-1 i V-2. Wnieśli duży wkład w zdobycie części V-2 i przekazanie ich do badań uczonym polskim, którzy przygotowali informację dla wywiadu brytyjskiego.

● **Józef Krzemiński** (1951 – 1993) – lekarz, społecznik zwany "lekarzem ubogich".

● **kpt. Kazimierz Maciejewicz** (1904 – 1977) – uczestnik kampanii wrześniowej, członek ruchu oporu w czasie okupacji, dowódca jednego z oddziałów Armii Krajowej w Cieszanowie.

● **Maria Moralewicz** (ur. 1902 r. w Cieszanowie) – nauczycielka, wieloletnia dyrektorka Szkoły Podstawowej w Dachnowie, a obecnie patron tej placówki. Zmarła w 1968 r.

● **Marian Szabatowski** (1917 – 1985) – mgr filozofii, pedagog, regionalista, społecznik, autor wielu publikacji.

● **Jadwiga Szajowska** (1906 – 1985) – nauczycielka, poetka, autorka wielu wierszy o ziemi cieszanowskiej. Zaliczana jest do grona wielkich miłośników regionu.

● **Jan Walków** (1921 – 1991) – długoletni przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej

w Cieszanowie. Jeden z inicjatorów odbudowy miasta po zniszczeniach II wojny światowej.

● **Józef Ważny** (1918 – 1944) – ur. w Dolinach, żołnierz II Korpusu, uczestnik walk o Tobruk i Monte Cassino. Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Patron Szkoły Podstawowej w Kowalówce.

● **Bronisława Wysłuchowa** z Szbatowskich (ur. 1895 r. w Cieszanowie) – w czasie okupacji konspiracyjna łączniczka gen. Leopolda Okulickiego, więziona przez NKWD.

W armii gen. Andersa organizatorka służb kobiecych. Zmarła w 1946 r. Pochowana na Powązkach w Warszawie.

Listowne lub telefoniczne zgłoszenia nowych kandydatów przyjmuje redakcja "Kresowianka Galicyjskiego" i sekretariat Gimnazjum w Cieszanowie. W najbliższym czasie ukazać się kupony do głosowania.

HANDLOWCY Z LUBACZOWA PROTESTUJĄ PRZECIWKO NIEUCZCIWEJ KONKURENCJI

Firma z Nysy wynajęła na kilka dni salę byłego kina "Melodia" i zorganizowała tu objazdowy kiermasz pod hasłem: "Wielka promocja Lubaczów 2000". Relatywnie niskie ceny ściągnęły tu tłumy. Skarpety i figi damskie sprzedawano tu po złotówce. Kurtkę dziecięcą można było kupić za 25 zł, spodnie za 30 zł.

Zdaniem lubaczowskich kupców sprzedawało się tu towar pochodzący z przemytu, sprowadzany bez cła, z obejściem przepisów skarbowych. A więc w grę wchodziła nieuczciwa konkurencja. "My podatkami utrzymujemy w jakiejś części miasto, które wynajmuje jakiejś podejrzaną firmie salę" – argumentują.

Burmistrz Lubaczowa, Jerzy Zajac, uważa protest kupców za mocno przesadzony. "Nie mogę ograniczyć miasta płotem i za bronić komuś handlu. Musiałbym wobec tego zamknąć też targ w mieście, bo tam przyjeżdżają i handlują obcy" – powiedział.

W wyniku protestu lubaczowskich kupców wstrzymano sprzedaż podejrzanych, tanich artykułów odzieżowych przez "gieldę". Kupcy aby zapobiec podobnym sytuacjom postanowili założyć stowarzyszenie. W niedzielę 22 października odbyło się pierwsze założycielskie zebranie, na którym powołano Lubaczowskie Stowarzyszenie Gospodarcze. Na przewodniczącego Komitetu Założycielskiego wybrano Mariusza Lewkowicza a w skład zarządu weszli: Maria Cichowska, Stefania Świdniak i Andrzej Gancarz.

Zebrani uchwalili statut, według którego Stowarzyszenie będzie wpływać na tworzenie równych szans działania dla wszystkich podmiotów gospodarczych. Stowarzyszenie zamierza aktywnie zabiegać o rozwój przedsiębiorczości w mieście i rejonie poprzez wpływanie na decyzje władz samorządowych.

K.S.

KRONIKA KULTURALNA * KRONIKA KULTURALNA * KRONIKA KULTURALNA

Na regionalnym przeglądzie "Pieśń zwyczajna i obrzędowa – weselna" w Zarczcu (17 września) główne trofeum "Tytuł Laureata" otrzymał Zespół Śpiewaczy z Cewkowa. A wśród wyróżnionych znaleźli się "Dzikowianie" ze Starego Dzikowa.

* * *

Dobiegają końca prace przy konserwacji drewnianej XVI wiecznej cerkwi w Radrużu, jednej z najstarszych i najlepiej zachowanych w Europie. W tym roku wymieniono zniszczone gonty, dokonano impregnacji ścian oraz przeprowadzono prace konserwatorskie w drewnianej dzwonnicy. Cerkiew w Radrużu stanowi unikalny zabytek drewnianej architektury sakralnej. W Europie podobny obiekt znajduje się jeszcze w Potyliczu na Ukrainie.

* * *

W Muzeum w Lubaczowie otwarto wystawę: "Plastyka Lubaczowska". Na wystawie tej prezentowano obrazy, rzeźby, grafiki, rysunki artystów mieszkających w Lubaczowie jak też wywodzących się z tego miasta. Nie brakło tu dzieł twórców o znanych już nazwiskach w kraju a nawet za granicą, jak Janusz Szpryt, Mirosław Karapyta, Tomasz Potuczko, Krzysztof Krzych, Adam Mamczura, Jerzy Plucha.

Z twórców w poza Lubaczowa na wystawie znalazły się prace Józefa Zatheya i Mariana Kopfa. Swoje prace zaprezentowali również młodzi twórcy rozpoczynający karierę artystyczną jak Jadwiga Burek, Anita Żmurko, Grzegorz Wajs, Marek Dryniak.

* * *

Aktor, Adam Wolańczyk z Cieszanowa po raz kolejny zagrał w filmie Andrzeja Wajdy. Ostatnio wspaniale wcielił się w rolę Skoluby w zbierającym świetne recenzje "Panu Tadeuszu". Tym razem zdobywca Oscara powierzył mu rolę Wintera w swej najnowszej produkcji telewizyjnej, a jest nią – "Wyrok na Franciszka Kłosa".

* * *

"PRO ACADEMIA NAROLENSE"



Trwają intensywne prace przy remoncie pałacu w Narolu. Jego właścicielowi Władysławowi Kłosiewiczowi udało się już odrestaurować dwa skrzydła boczne wraz z lewym pawilonem oraz bramą. W bieżącym roku trwały już prace przy samym pałacu. Ze względu na zaawansowane zniszczenie murów wzmacniane są one od fundamentów. W efekcie prawie gotowa jest już ściana frontowa. Wykonane zostały freski, posążki posagowe i wazy.

"Jestem pełen uznania dla prof. Władysława Kłosiewicza – mówi Jan Wolańczyk – który z własnych środków podjął się trudu renowacji pałacu w Narolu. Cieszy mnie, że pałacu nie kupił biznesmen, który urządziłby tu hotel lub własną, nie-

dostępną dla ludzi, rezydencję, ale że na był go znany w kraju i na świecie twórca, który po odbudowie zamierza tu utworzyć placówkę kulturalną, z której będzie korzystać społeczność nie tylko gminy powiatu, ale całego regionu".

W celu przywrócenia dawnej świetności pałacu powołana została Fundacja "Pro Academia Narolense". Jej celem będzie po



Odrestaurowana część pałacu

odbudowie zespołu pałacowo-parkowego utworzenie w nim oraz prowadzenie szkoleniowo-naukowego centrum artystycznego nawiązującego do tradycji szkoły artystycznej utworzonej przez hr. Łosia – budowniczego i pierwszego właściciela pałacu w Narolu.

W centrum tym organizowane będą seminaria, kursy służące doskonaleniu zawodowemu, artystycznemu i naukowemu wybitnie uzdolnionym studentom i absolwentom polskich i zagranicznych wyższych uczelni artystycznych, zwłaszcza muzycznych jak też historyków sztuki, muzykologów, teatrologów i konserwatorów zabytków.

* * *

WZBOGACIMY ZBIORY BIBLIOTEK SZKOLNYCH

Cenną inicjatywę podjęło Koło Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. Już do dwóch szkół podstawowych: w Cieszanowie i Nowym Lublińcu trafiły książki z prywatnych zbiorów pracowników biblioteki.

W 1999 roku pierwsze zebrane książki przekazane zostały Szkole Podstawowej w Cieszanowie a w 2000 roku w Nowym Lublińcu. W zestawie przekazanych książek znalazły się lektury, bajki, słowniki, literatura piękna i popularno-naukowa. Inicjatywa bibliotekarzy z WSP objęła środowiska, gdzie utrzymuje się wysokie bezrobocie i tym samym nie wszystkich rodziców stać na zakup lektur. A uczniowie w Nowym i Starym Lublińcu w znacznym stopniu rekrutują się aż z dwóch, dużych osiedli pociągów.

Akcja Koła Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich przy WSP, której inicjatorem była Ewa Jankisz, zasługuje na gorące słowa uznania. Dzięki społecznikowskim postawom bibliotekarzy został powiększony księgozbiór dwóch bibliotek szkolnych. Cenne jest również to, że akcja ta będzie kontynuowana.

M.W.



Fot. A. Wolańczyk
Legionista. Fragment Pomnika Niepodległości Polski. Horyniec 1928 r.

Z TROSKĄ O PRZYSZŁOŚĆ WSI I KRAJU

"Moje marzenia", "Gdybym był prezydentem" i "Człowiek w mojej wsi, którego najbardziej cenię" – to tematy, na które wypowiadali się uczniowie ostatniej klasy Szkoły Podstawowej i Oddziału Zamiejscowego Gimnazjum w Nowym Lublińcu. Okazuje się, że młodzi ludzie myślą w kategoriach obywatelskich. Z dużą dozą odpowiedzialności wyrażali się o swojej przyszłości, wizji swojej wsi i kraju.

"Moim marzeniem jest – pisze Danuta Żańczak – aby Nowy Lubliniec stał się miejscowością najczystsza i pozbawiony był bezrobocia. Marzę aby zostać nauczycielką biologii, ponieważ ta dziedzina wiedzy najbardziej mnie pasjonuje". Marta Szywał marzy aby po ukończeniu szkoły założyć własną firmę, wówczas – twierdzi – mogłaby dać wielu osobom pracę. Z kolei Mariusz Wojtas kreśli wizję swojej wsi, w której znajduje się duży supermarket, sauna, solarium, kino, teatr. Angela Bańkowska marzy o zdobyciu wyższego wykształcenia, ciekawej pracy i "domie pełnym miłości i zrozumienia". Pragnie też aby w całej Polsce były ujednolicone podręczniki. Wówczas – jej zdaniem – każdy miałby równe szanse przy podejmowaniu dalszej nauki a rodzice w mniejszym stopniu obciążani byłiby kosztami ich zakupów. Podobne marzenia ma też Ewelina Mazurkiewicz, która chce w przyszłości studiować język angielski aby później zostać tłumaczką.

Z kolei Seweryn Rębacz chciałby widzieć w Lublińcu sieć sklepów, bloki mieszkalne i salę gimnastyczną. O awansie cywilizacyjnym swej wsi marzy też Artur Kozicki. Jego życzeniem jest aby w Starym Lublińcu zagospodarowano zalew oraz wybudowano tu ośrodek rekreacyjny z wypożyczalnią kajaków i rowerów wodnych. Podobne marzenia ma Mateusz Wojtuch, który widzi w swej wsi kanalizację, ośrodek rekreacyjny na zalewie. Również Beata

(ciąg dalszy str. 9)

(dokończenie ze str. 8)



Staw w Starym Lublińcu. Fot. J. Jastrzębski

Urbaniak tęskni za awansem cywilizacyjnym swej miejscowości. Oprócz drużyny sportowej chciałaby widzieć kółko teatralne i muzyczne.

Aż kilkunastu uczniów wybrało temat: "Gdybym był prezydentem". I tutaj również spotykamy się z myśleniem w kategoriach interesu ogółu. Młodzi ludzie widząc w jakich warunkach żyją ich rodzice, piszą, że sprawując najwyższy urząd w państwie dążyliby do zapewnienia większej opłacalności gospodarstw rolnych, likwidację bezrobocia poprzez zakładanie zakładów produkcyjnych. Takie opinie wyrazili: Katarzyna Pata, Marta Tabaka, Jakub Gielarowiec, Joanna Głowa, Bartłomiej Nienajadło, Salek Beata. Oryginalne rozwiązanie proponuje Natalia Cyran. Postulowałabym – pisze – obniżenie cen na paliwo. Wówczas, jej zdaniem, opłacałoby się sprostowanie z nad morza ryb.

Kwestie sprawiedliwości społecznej podnosi Barbara Pata: "Jednakowo traktowałabym wszystkich ludzi – pisze – a szczególne wsparcie udzielałabym najbardziej potrzebującym". Henryk Krzosok zapowiada, że zająłby się reformą prawa a połowę swojej prezydenckiej pensji oddawałby na biedne dzieci. Krzysztof Ślisz stwierdza, że sprawując najwyższy urząd nie wyrzekłby się swego pochodzenia. Stąd z myślą o takich miejscowościach jak Lubliniec dążyłby do rozwoju oświaty, kultury i służby zdrowia. Zwalczalby też gangi i handlarzy narkotyków. Łukasz Grelak postawiłby na rozwój oświaty i nauki – szkoły wyposażone byłyby w komputery. Klaudia Tabor zadbałaby przede wszystkim o stworzenie lepszych warunków dla dzieci jak też zajęłaby się ochroną zwierząt. "Jest mi bardzo przykro – pisze – gdy widzę blakające się zwierzę po ulicach Lublińca. Nie toleruję ludzi, którzy znęcają się nad zwierzętami i dla nich wyznaczałabym odpowiednie kary".

Trzech uczniów odpowiedziało na temat: "Człowiek w mojej wsi, którego najbardziej cenię". Bartłomiej Bielecki wymienił swojego dziadka, który już jako kilkunastoletni chłopak pozbawiony ojca służył u gospodarzy. Był górnikiem, żołnierzem, pracownikiem PGR. Został gospodarzem wybudował wszystkie budynki. "Jest dla mnie wzorem – pisze – człowiekiem, którego podziwiam". Tomasz Żyła wymienił dyrektora szkoły, Zbigniewa Wróbla. Ceni go, gdyż jest bezstronny, czyni olbrzymie starania o jak najlepsze wyposażenie szkoły w pomoce naukowe i organizację różnorakich imprez. Magdalena Sygnowska wymienia swoją ciocię, Jadwigę Wójciak, która jest najstarszą osobą w Starym Lublińcu. "Przeszła strach, ogień i cierpienia – pisze. Przyjęła obce, 6-letnie dziecko aby się nim zaopiekować. Była życzliwa dla ludzi biednych, bo sama wiedziała, co oznacza bieda.

Udzielone wypowiedzi świadczą jednoznacznie, że młodzi ludzie z Lublińca Starego i Nowego myślą w kategoriach współodpowiedzialności za przyszłość swej wsi i kraju.

Marek Wrzós

KRONIKA POLICYJNA

31 sierpnia

Straż Graniczna zatrzymała w pobliżu Horyńca trzech obywateli Afganistanu /16, 17, 18 lat/ oraz dwóch obywateli Ukrainy, którzy pełnili rolę przewodników. Ukraińcy legalnie przekroczyli granicę w Hrebennym a Afgańczycy nocą przekroczyli granicę nielegalnie. Tuż za granicą czekali już na nich dwaj ukraińscy przewodnicy, którzy mieli ułatwić im przejście przez Polskę. Krajem docelowym miały być Niemcy. Czujność Straży Granicznej przekreśliła jednak te plany.

3 września

W nocy nieznany sprawca skradł z terenu prywatnej posesji w Borchowie Fiata 126p. Po przejechaniu kilku kilometrów złodziej rozbił samochód i porzucił go na drodze.

12 września

W Bachorach 23-letni mieszkaniec Lubaczowa kierując Fiatem 125p na pustym odcinku drogi zjechał na przeciwny pas ruchu i zderzył się czołowo z Citroenem. Kierowcy obu pojazdów i pasażer dużego Fiata odnieśli obrażenia i zostali przywiezieni do szpitala w Lubaczowie.

13 września

Wieczorem do jednego z budynków mieszkalnych w Lubaczowie przez niedomknięte okno wszedł nieznany sprawca i skradł 30 dolarów, 50 zł oraz biżuterię. Poszkodowany straty ocenił na 1400zł.

15 września

Kierujący rowerem nieletni Piotr B. Na trasie Dziewięcierz – Horyniec nie zachował należytej ostrożności i uderzył w tył stojącego na poboczu drogi Kamaza. Rowerzysta doznał obrażeń ciała i przebywał w szpitalu.

19 września

Nieznani sprawcy w Baszni Dolnej ze stacji kolejowej odcieśli od izolatora 2440 m linki aluminiowej o łącznej wartości 3300 zł.

W Narolu przy ulicy Krupieckiej nieznany sprawca po wyjęciu szyby z ramy okiennej przedostał się do garażu, z którego skradł piłę spalinową o wartości 1500 zł na szkodę Mieczysława B. Sprawcy nie ustalono.

20 września

Na stawie rybnym w Nowym Lublińcu sprawca po uprzednim rozciągnięciu sieci dokonał nielegalnego połowu ryb o masie 93 kg o wartości 840 zł. Podczas wyciągania sieci z wody sprawca, Ludwik K. Z Nowego Lublińca, został przez pracowników Gospodarstwa Rybnego w Rudzie Różanieckiej zatrzymany.

W Lubaczowie przy ulicy Kosynierów nieznany sprawca przy pomocy pozostawionych w stacyjie kluczyków dokonał kradzieży samochodu Ford Orion będącego własnością Zbigniewa P. W wyniku podjętej blokady dróg przy współudziale Straży Granicznej w Łukawcu złodziej został złapany. Sprawcą był mieszkaniec Lubaczowa.

27 września

Nieznany sprawca po uprzednim zerwaniu klódek w drzwiach wejściowych i uszkodzeniu alarmu wszedł do sklepu

w Ułazowie i dokonał kradzieży wódek, papierosów, wina, czekolady oraz konserw na sumę około 18 tys. zł.

29 września

W Lubaczowie na Osiedlu Jagiellonów nieznany sprawca po wyrwaniu w piwnicy od drzwi skobla z klódką dokonał kradzieży roweru górskiego wartości 500 zł. Poszkodowanym jest Bogusław K.

2 października

W Starym Lublińcu w nocy na jezdni znaleziono zwłoki Wojciecha S. Lat 67. W wyniku podjętych działań przez KP i w wyniku sekcji ustalono, że przyczyną śmierci była niewydolność układu krążenia /zawał/.

3 października

Franciszek N. z Dziewięcierz na skrzyżowaniu Moczary – Dziewięcierz – Horyniec nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu kierowcy samochodu Skoda. W wyniku zderzenia pojazdów obrażeń wewnętrznych jamy brzusznej i klatki piersiowej doznała pasażerka samochodu.

W Lubaczowie na osiedlu Jagiellonów nieznany sprawca po wyrwaniu skobla z klódką wszedł do piwnicy i skradł Zuzannie A. rower górski o wartości 470 zł.

5 października

Na osiedlu Unii Lubelskiej w Lubaczowie nieznany sprawca po wybijciu szyby i otwarciu drzwi do samochodu Opel Korsa będącego własnością Wojciecha K. Dokonał kradzieży radioodbiornika o wartości 300 zł. Policja podjęła czynności zmierzające do ustalenia sprawcy.

6 października

W Lubaczowie przy ul. Krasieńskiego nieznany sprawca po otwarciu samochodu Passat będącego własnością Mariana W. skradł radioodtwarzacz wartości 600 zł.

9 – 12 października

Nieznany sprawca w Lubaczowie na Osiedlu Jagiellonów po wyrwaniu klódkki dostał się do piwnicy Alicji S., z której skradł rower górski o wartości 600 zł.

13 października

Mieszkaniec Jarosławia podając się za przedstawiciela firmy handlowej wyłudził od Bogusława K. z Oleszyc 400 zł na zakup telewizora, którego nie dostarczył kupującemu.

13 – 17 października

W Lisich Jamach nieznany sprawca dokonał kradzieży 950 m kabla z linii telefonicznej Straży Granicznej.

17 października

W Horyńcu w nocy dokonano włamania do sklepu spożywczego. Nieznany sprawca po wyłamaniu kraty w oknie dostał się do wnętrza sklepu skąd zabrał towar o wartości 4 tys. zł.

18 października

W Dąbrowie miał miejsce pożar obory oraz drewnianego stodoły. Zniszczeniu uległ również znajdujący się w niej sprzęt gospodarczy. Pożar wybuchł na skutek zwarcia instalacji elektrycznej. Elżbieta K. Poniosła straty na sumę 50 tys. zł.

19 – 20 października

W Lubaczowie na osiedlu Unii Lubelskiej nieznany sprawca włamał się do garażu. Po wyrwaniu eternitu z dachu dostał się do środka i z samochodu Fiat 125 skradł radioodtwarzacz.

MORD W NIWKACH

W niedzielę 24 września na zbiorowej mogile rozstrzelanych w sierpniu 1941 roku 80 mieszkańców Lubaczowa i okolic poświęcono kamienny krzyż. Na uroczystość poświęcenia krzyża przybyły rodziny pomordowanych, delegacje władz samorządowych, szkół, organizacji kombatanckich. Podniosłym momentem było odczytanie nazwisk zamordowanych. Przypomnijmy to ponure wydarzenie.

16 sierpnia 1941 roku o wczesnych godzinach rannych z więzienia w Lubaczowie wywieziono dwoma samochodami więźniów. Eskortę stanowił trzeci samochód, w którym znajdował się oddział egzekucyjny. W Niwkach, w lesie skazanych ustawiono nad brzegiem głębokiego rowu i rozstrzelano ich z karabinu maszynowego. Egzekucją kierował O. Paczecha – ukraińiec z Lubaczowa, który w czasie okupacji był pracownikiem poczty Lubaczowie.

Po wyzwoleniu w 5 lat później dokonano ekshumacji zwłok. Wydarzenie to opisała w "Nowinach Rzeszowskich" Jadwiga ze Strzeleckich Szajowska. Poniżej zamieszczamy obszernie fragmenty tego artykułu.

Tajemnica zbiorowej mogiły w lesie na Niwkach

Świeci cudne sierpniowe słońce, kwitną liliowe ślasy i żółte szaleje, pachnie młody las, a tu leżą "Oni" – ci nieszczęśliwi wymordowani 5 lat temu o świecie, gdy takie samo słońce, gorejące wschodziło na niebie. Co myśleli wówczas ci ludzie, ci nieszczęśliwi skazańcy.

Z niektórych wydobytych zwłok można poznać co przeżyli w ostatniej chwili swojego życia. Lecz nie ze wszystkich, gdyż większość to tylko trochę kości i strzępy odzieży. Niektóre zachowały się dobrze, można poznać kto to. Przeważnie ci, którzy leżeli w środku mogiły.

Leżą zwłoki nauczycielki Bronisławy Michalikowej z Bystrzyckich z Oleszyc owinięte w szal, znać fałdy sukienki, spod usuniętego szala widać loki starannej fryzury, koło piszczele rąk strzępy obrazka świętego. Wierzyła, dotykała go jak talizman w tej ostatniej tragicznej godzinie. Chciała żyć, miała 24 lata, zostawiła 2 dzieci i męża. Obok strzępy sukienki i rękaw, obok książeczka do nabożeństwa to Urszuli Niemcówny z Lubaczowa 20 letniej dziewczyny. Zaciśnięte zęby, jej szczęki mówią o jakimś zacięciu się w bólu, o jakimś szalonym wysiłku duszy, a może tłumila jęk rozpacz i szloch beznadziejności.

W palcie całkiem dobrze zachowanym leży Feliks Jagodziński, sławny sierżant WP. 39 pp. w Lubaczowie. Twarzą do ziemi. Pozycja taka, jakby usiłował powstać, może walczył jeszcze ze śmiercią, może siły jego żywotne były większe niż innych.

Wydobywają zwłoki Piotra Łukasiewicza, kierownika Szkoły w Opace, szwagra generała Stanisława Dąbka. Poznać

go, pół otwarte usta, język przecięty. Tak, jak gdyby chciał zawołać, albo dusił się nie dobity.

Jakaś kobieta wyciąga zwłoki syna, poznała go po bluzie i swetrze – głowy nie ma. Z bluzy wypadają 4 kule automatu, bierze je do ręki i patrzy na nie wzrokiem takiej męki, że nie sposób przyglądać się tej strasznej tragedii. Tymczasem odkopywanie trwa nadal. Grabarze pracują powoli, precyzyjnie odsłaniają warstwę po warstwie. Są już nie czuli na ludzkie łyzy i cierpienia. Wydobywają strzępy barwnej sukienki, 2 czarne długie warkoczki i pół czaszki. Tyle zostało z jakiejś młodej dziewczyny. Nikt nie wie kto "ona". I znowu wydobywają zwłoki w szarej kurtce, z kieszeni wyjmują grabarz lusterko, grzebyk, brzytwę. I znów nikt się nie przyznaje do trupa. Na boku leży trup kobiety, odsuwają delikatnie piach. Pod pachą płaszczka czepek dziecka, butelka z mlekiem i strzępy ceratki. Leży bokiem, jakby padając zasłaniała swoją małą, najdroższą pociechę. Z dziecka zostały tylko drobne kosteczki i czepek.

Wydobyto jakąś czaszkę z czołem rozbitym kołbą, a może kulami. Na innej czaszce gęsta kręcona czupryna. Z innej srebrny kolczyk. To znów na kadłubie bez głowy korale kolorowe. Jadwiga Michalska z Lubaczowa pomaga wyciągnąć szczątki męża, poznaje po brązowym swetrze i bluzie, jest taka blada. Pyta, gdzie głowa i wreszcie ją znajduje, kupka bezładnych kości i czaszka leżą u jej stóp – to jej mąż. Kaczmarek poznaje zwłoki swego męża. Zbiega w dół nie bacząc na trupi odór. Łzy gorzkie i ciężkie jak krzywda ludzka leją się po udręczonej twarzy. Widać, że jest u kresu sił.

Pacholkowa z Dachnowa koło paki ze szczątkami męża. No co czekacie pyta grabarz – na synów – mają tu być moi dwaj synowie. Mówi spokojnie, obojętnie, ponieważ już i leż jej nie stało, zobojeźniała na wszystkich.

Wydobyto Jońca z Dąbkowa bez nóg – poznano go po ubraniu – żona, bracia jakby ogłuszeni. Jakaś mała dziewczynka pyta matkę, czemu tatuś nie ma oczu. Inna kobieta odnalazła męża, ojca, brata i syna, zabiera do jednej, nie dużej paki. Cztery mężczyźni się w niej znaleźli. Stało słyhać fragmenty rozmów – czy poznajesz buciki Julka? – patrz ten kawałek to z bluzki Janka – O! Jezu to pewnie mój ojciec. Ktoś z głuchym jękiem klęka na piasku i załamuje ręce. Bolesny jęk długo szarpie serce. Jakis starszy mężczyzna gładzi obeschłą czaszkę syna, układa piszczele rąk, coś przemawia do tych szczątków, z czegoś się zwierza. Może mówi o swej samotności w beznadziejnym smutku. Odsuwa się od ludzi, jakby chciał raz jeszcze być z Nim sam na sam, ten raz ostatni. Jakis leśny kwiat u stóp otwartej mogiły płonie czerwienią. Odchodzę!

Jadwiga ze Strzeleckich Szajowska

Znane nazwiska zamordowanych:

1. Argasiński Władysław z Lubaczowa, prowadził kiosk
2. Adamowicz Wiktor z Lubaczowa
3. Adamowicz Andrzej z Lubaczowa
4. Adamowicz Michał ur. XI.1911
5. Antonik Maciej z Antoników
6. Antonik Michał lat 41 z Borchowa
7. Bernacki Błażej z Niwek
8. Baranowski Kazimierz lat 40 z Bihali
9. Cencora Szymon z Opaki
10. Czerwonka Jan ur. 1916 s. Michała i Anny z Baszni Dolnej
11. Czerlunczakiewicz Stefan lat 46 z Borchowa
12. Dobrowolski Leszek
13. Duda Franciszek
14. Duda Stefan ur. 1906 z Bałaji
15. Dąb Dreza /żydówka/ z Borchowa
16. Dymiak Jan z Dachowa
17. Dymitryszyn Dymitr z Nowego Siola
18. Gudź Franciszek z Bałaji
19. Górecki Zygmunt ur. 1909 listonosz z Lubaczowa /był członkiem Strzelca, przed wojną nosił koszulkę z orłem
20. Hnat Wasyl z Nowego Siola
21. Jodłowski Szczepan
22. Jagodziński Feliks ur. 1893 em. st. sierżant 39 pp z Lubaczowa z ul. Tartacznej, obecnie Słowackiego
23. Janczura Józef ur. 1901 z Lisich Jam
24. Joniec Józef ur. 1901 z Dąbkowa
25. Jałowiecki Mikołaj z Nowego Siola
26. Kaczmarek Piotr ur. 1901 plut. 39 pp z Lubaczowa, ul. Kościuski
27. Kowalik z Lisich Jam
28. Kuchar Dymitr z Łukawca
29. Koptyra Władysław ur. 1915 z Zalesia /był rzeźnikiem w Oleszycach/
30. Koszałik Elias
31. Kisz Stefan /Eugeniusz/ z Borchowa lat 43
32. Kopciuch Michał z Lisich Jam
33. Lentowicz Jan z Kaonagów
34. Liberówna z Lubaczowa
35. Lisowski Józef, szewc z Lubaczowa urodzony w Cieszanowie był żonaty z ukraińką, mieszkał na Folwarkach w Lubaczowie
36. Łukasiewicz Piotr lat 55 nauczyciel z Opaki-Dąbkowa, szwagier płk. Dąbka
37. Michalikowa-Bystrzycka Bronisława ur. 1914 nauczycielka z Oleszyc
38. Michalski Mieczysław ur. 1907 plutonowy 39 pp. z Lubaczowa
39. Maciejko Antoni z Chotylubia
40. Niemiec Urszula ur. 1918 z Lubaczowa
41. Pawlik Wasyl lat 33 z Borchowa
42. Pacholek Józef lat 63 z Dachnowa
43. Pacholek Jan z Dachnowa

(Ciąg dalszy str.11)

Listy...

Jestem starym kawalerem. Moi rówieśnicy są już dawno dziadkami. Gdy przekroczyłem trzydziestkę rodzice zaczęli ponaglać mnie do żeniactwa argumentami, że na starość, gdy będę niezbyt sprawny nie będzie się miał kto mną opiekować. Po latach przekonałem się, że byli w kompletnym błędzie. Mówię to z obserwacji moich rówieśników, którzy mają dzieci i wymagają właśnie opieki. Owszem opieka (jeśli tak to można nazwać) jest, gdy są profity, gdy dziadek, babcia ma wysoką emeryturę i jest w miarę sprawna. To znaczy chodzi, sprząta, sama sobie gotuje.

Sytuacja jest odmienna, gdy emerytura licha i w dodatku zdrowie nie służy. Wówczas taki człowiek zdany jest na los sąsiadów albo opieki społecznej. Mam sąsiadkę, która wciąż mi pokazuje przekaz pocztowy z emeryturą wynoszącą niewiele ponad 500 zł i kwity za mieszkanie i światło wynoszące ponad 400 zł. Rozpaczliwym głosem woła jak ona ma z tego żyć? Do szewskiej pasji doprowadzam tę osobę argumentując, że przecież ma dobrze usytuowaną trójkę dzieci: którzy na urlopy wyjeżdżają za granicę! Próbuje się bronić krzyżąc: Jestem ambitna i ręki po jałmużnę nie będę do nikogo wyciągać.

Z tą ambicją jakoś tak dziwnie się składa, że liczy się ona tylko w odniesieniu do dzieci. Natomiast już nie wchodzi w grę, gdy o pomoc szturmują się sąsiadów albo takie czy inne urzędy. A przecież więź rodzinna, etyka chrześcijańska, solidarność do czegoś zobowiązuje.

Widzę jak wielu moich znajomych się oszukuje. Czynią wszystko aby zaskarbić sobie przychylność córki, syna, wnuków. Jeden z moich znajomych niemalże potrafi przymierzać w ciągu tygodnia głodem po to, aby w niedzielę przygotować wystawny obiad i zaprosić rodzinę – syna, któremu się nieźle powodzi. A jakoś sytuacji odwrotnych nie zauważam. A wszystko z powodu, że nie cierpię go synowa.

Uważam, że coś mimo wszystko powinno pozostać z rozumowania moich rodziców. Dzieci powinny poczuwać się do jakiegoś obowiązku wspomagania na starość swoich rodziców, którzy przecież włożyli tyle trudu w wychowanie swych dzieci.

Ryszard W., Oleszyce

Autor artykułu "Czy w Lubaczowie można zrobić stawę?" w "Kresowiaku" ubolewa, że ludzi angażujących się w społeczne sprawy, niosących pomoc innym, jest teraz jak na lekarstwo. Śmiem twierdzić, że dzieje się tak na nasze własne życzenie. Nie media, prasa jest winna – jak sugeruje autor – ale ludzie w konkretnej miejscowości mieszkający.

Mówię to na własnym przykładzie. Przez długie lata w miejscowości, gdzie niegdyś pracowałem jako nauczyciel byłem społecznikiem. Z mojej inicjatywy zbudowano szkołę, ośrodek zdrowia. W szerszym zakresie angażowałem się w organizowanie pomocy dla dzieci specjalnej troski. Sprawiało mi satysfakcję, że pomagam ludziom i że z ich strony spotykałem się z uznaniem.

Niestety, w czasie przełomu w 1990 roku kilka razy publicznie na zebraniach kierowano pod moim adresem zarzuty, że brałem udział w budowie totalitarnego systemu. W rezultacie odesłany zostałem na tzw. zieloną trawkę. Z sytuacji jaka mnie spotkała najbardziej usatysfakcjonowani byli moi znajomi, którzy w przeciwieństwie do mnie zabiegali tylko o swoje własne interesy.

Czesław L., Lubaczów

PODSŁUCHANE

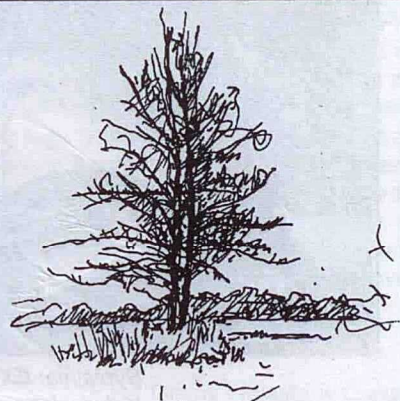
Przystanek autobusowy w Brznie Nowym. Wśród oczekujących na autobus jest babuleńka, która odprowadza odjeżdżającą w świat wnuczkę. Nadejście autobusu się opóźnia i staruszka z oczekującymi zaczyna się dzielić wspomnieniami.

Gdy byłem dziewczynką i zaczęłam chodzić do szkoły, to we wsi tylko w dwóch domach były zegary. A do szkoły trzeba było przychodzić na ósmą. Przyjść na czas było sprawą prostą przy pogodzie wiosną. Gdy słońko pokazywało się zza stodoły Baszmianina, to był znak, że trzeba do szkoły wychodzić. A gdy było pochmurno albo jesienią i zimą, gdy słońko wschodziło późno, ktoś z domowników musiał stać przy oknie i pilnować, kiedy szła Dorota, u której był zegar. A mój ojciec miał już taką wprawę, że bez względu na pogodę i porę roku zgadywał czas bez niczego. Gdy z siostrą sprawdzałyśmy mylił się co najwyżej tylko o 15 minut!

(dokończenie ze str. 10)

44. Prokopieńko Michał lat 31 z Borchowa
45. Polak Tomasz ur. 1910 pr. pocztowy w Baszni Dolnej
46. Pawłowski Michał z Ostrowca
47. Różyło Wojciech z Lisich Jam
48. Szewc Jan /Szwarc/ z Opaki
49. Stopyra
50. Strojny Stefan "Drapaka" z Łukawca
51. Tymiański Wiktor z Lubaczowa emr. policjant z Lubaczowa
52. Wawrenczuk Tadeusz ur. 1905 z Oleszyca
53. Wróblewski Tadeusz ur. 1921 w Lubaczowie s. Anieli Margraf i Stanisława Wróblewskiego z ul. Rejtana. Uczęszczał do Gimnazjum w Jarosławiu, po 1939r. chodził do średniej szkoły ukraińskiej za Sowieców w Lubaczowie. Gdy przyszli Niemcy był raz aresztowany, zwolniony i znowu aresztowany i rozstrzelany na Niwkach. Po wojnie rozpoznany przez matkę i ekshumowany na cmentarz w Lubaczowie.
54. Kopciuch Stanisław z Lisich Jam

Opracował: Eugeniusz Szajowski



Robert Werechowicz

26 września 1999

**KRESOWIAK GALICYJSKI
PISMEM TWYCH STRON
RODZINNYCH, TWJEJ
MAŁEJ OJCZYZNY,
W KTÓREJ MIESZKASZ,
PRACUJESZ, MASZ
BLISKICH PRZYJACIÓŁ
I ZNAJOMYCH.**

**KRESOWIAK
GALICYJSKI**

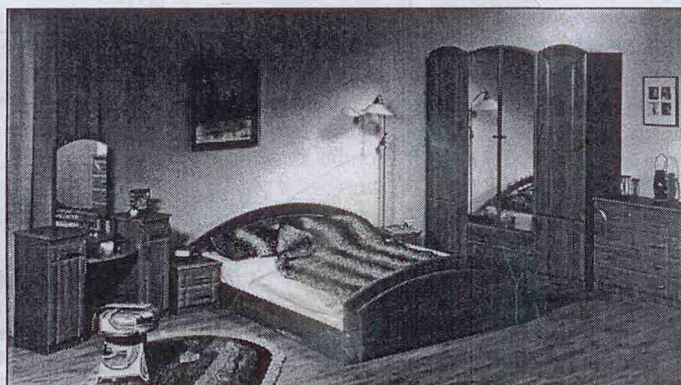
Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. (016) 631 13 32
37-600 Lubaczów, ul. Słowackiego 36, "DEKADA", tel. (0-16) 632-08-37
Redaguje: Marian Ważny, dział sportowy: Ryszard Kaczka
Wydawca: Marian Ważny
Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki "Ruch" S.A.
Druk: USP "Usługopol", 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28, tel./fax: (016) 621 63 77



BLACK RED WHITE to firma rodem z Chmielka, której przedmiotem działalności jest produkcja i handel meblami na terenie kraju i na export. Początki to przełom lat 70-tych, gdzie Tadeusz Chmiel z zakładu stolarskiego stawia mocne fundamenty pod przyszłą wielopokoleniową Firmę. Sukcesy choć drobnymi krokami pozwalają utworzyć w 1991 roku Przedsiębiorstwo, które w dorobku posiada jedną z największych tapicerni w Polsce znajdującego się w Dachnowie, niedaleko Lubaczowa oraz fabrykę mebli głównie skrzyniowych wytwarzanych z płyty wiórowej.

Dalszy systematyczny i konsekwentny rozwój to zastosowanie najnowocześniejszych linii technologicznych przy obróbce płyt meblowych oraz budowę nowych obiektów produkcyjnych i magazynowych.

W 1997 roku rusza w Mielcu produkcja frontów mebli w oparciu o lepszej jakości płyty celulozowe - MDF. Nowoczesny park maszynowy, oraz wprowadzony nowatorski system zarządzania połączony z dużym naciskiem na system jakości został doceniony przez zachodnie instytucje nadaniem Certyfikatu TÜV. Niemiecka Firma RWT i V nadała certyfikat ISO 9001 Systemu zapewnienia Jakości w zakresie projektowania, produkcji i sprzedaży mebli i elementów meblowych oraz certyfikat ISO 14001 Zarządzania Środowiskiem w zakresie produkcji mebli i elementów meblowych.



Sypialnia: **EXTAZA**
Kolor: olcha

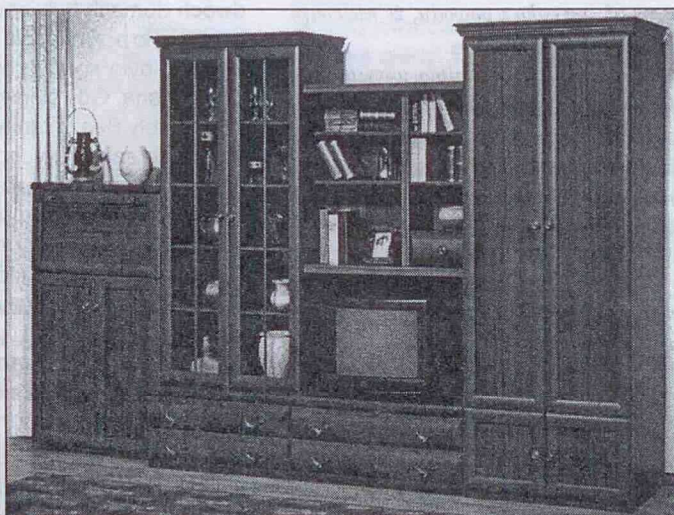
Obecna forma prawna Przedsiębiorstwa to Spółka Akcyjna, która zawiązała się w maju 1999 roku z siedzibą w Biłgoraju. Wyodrębnione z Firmy takie przedsiębiorstwa jak WOFAM, MAT, TRANS BOS i wiele innych zaczęły działać jako osobne podmioty gospodarcze zależne jednak od Spółki.

Black Red White S. A. to zakład w południowo-wschodniej Polsce, który na terenie pozbawionym tradycji przemysłu meblarskiego odniósł niekwestionowany sukces kwalifikując się w 1999 i 2000 roku do ścisłej czołówki producentów mebli pod względem produkcji i sprzedaży. Poszukując źródeł tego sukcesu należy wspomnieć jeszcze o kompetentnej i należytie przygotowanej załodze, bo to również dzięki ekspertom Firmy stosowane są oryginalne rozwiązania i nowatorskie kształty podążając za zmieniającą się modą i upodobaniami klientów.



System **RETRO**

Dokumenty te potwierdzają wdrożenie i stosowanie w Firmie zintegrowanego systemu zarządzania. Ważnym elementem w sprzedaży naszych produktów jest posiadanie jednej z największych w branży meblowej sieci handlowej. Hurtownie rozmieszczone w większych miastach Polski swym zasięgiem obejmują obszar całego Kraju, a posiadanie własnego transportu jest atutem niezależności od warunków zewnętrznych na terminowość dostaw naszych produktów do klienta.



Model: **BOLERO**
Kolor: orzech